

Ogłoszenie w sprawie parcelacji gruntów na cele budowlane w granicach powiatu ostrowskiego.

Zarządza się wypadki, że właściciele gruntów na terenie powiatu ostrowskiego parcelują swoje grunty na działki budowlane bez uprzedniego zażyczenia opinii względnie zgody ze strony Wydziału Powiatowego, narażając w konsekwencji nabywców działek na przykre komplikacje przy zabudowaniu. Podział gruntów budowlanych winien być zgodny z postanowieniami art. 52-67 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 18. lutego 1928 r. o prawie budowlanym i zabudowaniu osiedli uszczególnionych z miejscowej i przepisami polityki budowlanej, w którym to celu właściciele gruntów względnie przedstawiciele parcelacyjny obowiązani są przedstawić Wydziałowi Powiatowemu plan parcelacyjny do zatwierdzenia. Jest to konieczne dla ochrony nabywców przed szkodliwymi projektami i kalkulacjami, gdyż po większej części właściciele sprzedają część swych gruntów bez żadnego systemu, kierując się jedynie tem, aby przez podział wykreślić jaknajwiększą liczbę działek i zdobyć jaknajwiększy efekt pieniężny. W rezultacie tego nabywcy działek narażeni są na niemożność zabudowania terenu względnie należytego wykorzystania terenu na cele budowlane itp.

Niezależnie od powyższego zwraca się uwagę na to, że za godatawie art. 52 wspomnianego rozporządzenia z dnia 18. lutego 1928 r. wszelkie umowy o odstąpieniu części nieruchomości zawarte przed uzyskaniem zatwierdzenia planu parcelacji nie mają mocy prawnej.

Zatem właściciele gruntów, którzy noszą się z zamiarem odstąpienia części swych gruntów na cele budowlane winni bezwzględnie zażyczyć zgody względnie zatwierdzenia planu parcelacji ze strony Wydziału Powiatowego. Nabywców zaś ostrzegają się przed kupnem terenu budowlanego przed zatwierdzeniem wspomnianych formalności.

Dokładnych informacyj we wszystkich wypadkach udziela się zainteresowanym bezpłatnie w Powiatowym Urzędzie Budowlanym — ul. Wrocławskiej nr. 15 — godzinach urzędowych. Powyższe ogłoszenie Pp. sołtyski ogłaszają w gminie w sposób a nich praktykowany.

Ostrów, dnia 31. stycznia 1934 r.

Przewodniczący Wydziału Powiatowego:
Dr. Ekkert, Starosta Powiatowy.

Telefon obecnie można zainstalować nawet za 10 zł. Z dniem 1. lutego r. Ministerstwo Poczt i Telegrafów bardzo znacznie obniżyło opłaty za zakładanie telefonów. W wypadku instalacji linii telefonicznej na całej długości od centrali telefonicznej do miejsca zamieszkania reflektanta — przy założeniu telefonu będzie się pobierało jedynie opłatę za samo zainstalowanie aparatu telefonicznego, tj. 10 zł za aparat ścienny, a 15 zł za aparat biurkowy. Na sieci telefonicznej Urzędu Pocztowo-Telegraficznego w Ostrowie pozostaje obecnie 125 wolnych linii telefonicznych, a w szafce telefonicznej 166 wolnych numerów.

Zapasowe linie telefoniczne są w następujących kierunkach w obrębie tutejszego miasta:

a) ul. Raszowska nr. 54 — wolnych przewodów	14,
b) ul. Kossarowa nr. 30	26,
c) ul. Wrocławska nr. 6	13,
d) Rynek nr. 10	8,
e) ul. Kościelna nr. 9	11,
f) ul. Sądowa nr. 6	11,
g) ul. Wrocławska nr. 34	15,
h) Rynek nr. 26	8,
i) Ratusz	3,
j) Rynek nr. 31	2,
k) ul. Kolejowa nr. 22	14.

Gdyby linia telefoniczna zapasowa nie uzupełniła dochodzących do domu reflektanta, wtedy za część linii brakującej, którą trzeba wybudować — będzie się pobierało tylko minimalną opłatę, za wybudowanie nowej linii telefonicznej w obrębie tutejszego miasta kosztowało dotychczas 100 zł, obecnie już kosztuje tylko 50 zł. Również i opłata za wybudowanie linii poza miastem została znacznie obniżona, a mianowicie z 15 zł na 10 zł za każde 100 m nowo wybudowanej linii. Jeśli od centrali telefonicznej do miejsca zamieszkania reflektanta — poza miastem — istnieje na całej długości linia zapasowa, wówczas nowy abonent opłaca tylko koszty rzeczywiste doprowadzenia linii do stanu użyteczności, które są w każdym wypadku minimalne. Ponadto również znacznie obniżono opłaty za stopy potrzebne do budowy nowej linii telefonicznej poza miastem, które w stanie surowym (nie impregnowane), które dostarcza również sam reflektant. Blższych informacji w powyższych sprawach udziela Tutejszy Urząd Pocztowo-Telegraficzny, telef. nr. 307 i Urząd Teletechniczny, telef. 309.

Z ubezpieczenia na wypadek choroby pracowników umysłowych. Dotychczas pracownicy umysłowi korzystali w razie choroby, z tych samych świadczeń co i pracownicy fizyczni. Przez pierwsze dwa dni choroby otrzymywali oni pełne pensje w przedsiębiorstwie, w którym byli zatrudnieni, natomiast, poczynając od trzeciego dnia Kasa chorych wypłacała zasiłek w wysokości 60 procent sumy, od jakiej byli ubezpieczeni. 40 proc. dopłacało do tego przedsiębiorstwo, czyli innymi słowy, za czas choroby pracownika umysłowego pracodawca miał prawo potrącić z pensji tę kwotę, jaką wypłacała Kasa chorych.

Obecnie, po dniu 1. stycznia br. pod tym względem nastąpiła radykalna zmiana. Ustawa o ubezpieczeniu chorobowym pracowników umysłowych, w której w ciągu pierwszych trzech miesięcy ubezpieczalni społeczna daje choremu pracownikowi umysłowemu tylko lekarza i lekarstwa, natomiast nie daje żadnych innych świadczeń. Zasiłki chorobowe i to w wysokości nie 60, lecz 50 procent sumy wypłaca Kasa chorych dopiero po upływie trzech miesięcy, jeśli pracownik w dalszym ciągu choruje. Przez pierwsze trzy miesiące jego choroby pełną pensję bez żadnych potrąceń, obowiązana jest mu płacić firma, w której jest zatrudniony.

Prusłin. Dnia 2 lutego 1934 „Koło Oświatowe” oświaty parafialnej, przy miejscowej szkole powszechnej, urządziło „Wieczór humoru” poświęcony z uroczystością imieniu pana Prezydenta Ignacego Mościckiego, oraz uchwalenia nowej konstytucji.

Publiczność miejscowa zebrała się bardzo licznie, okazując samą sympatię wobec niniejszego koła i chcąc, na chwilkę zapomnieć o troskach i kłopotach domowych, wyprzedzić swe czola, niekiedy siłą wieku i nadmiarem pracy zmęczone. I nie zawiedli się. P. hieronim omówił w rebusie okolicznościowym życie i działalność p. Prezydenta, jego założenie i cel nowej konstytucji uchwalonej 26. 1. 1934. Z wielkim zainteresowaniem przyjęto komedię pt. „Urlop-

Ks. ARKADJUSZ LISIECKI.

Stary kościół parafjalny w Ostrowie.

3) (Ciąg dalszy).

Dobra ostrowskie i z niemi połączony patronat kościoła parafjalnego przeszły prawem spadkowym roku 1755 na rodzinę książąt Radziwiłłów. Michał książę Radziwiłł, pan na Ołyce i Nieświeżu, kasztelan Wileński, dziedzic dóbr ostrowskich i przygodzkich, patron kościoła ostrowskiego, starał się pod koniec wieku XVIII. o znaczne powiększenie parafji ostrowskiej, mianowicie o rozłączenie swolch posiadłości od parafji wysockiej, odolanowskiej i przygodzkiej, a przyłączenie ich do kościoła ostrowskiego. Wyrokiem konsystorza poznańskiego z dnia 14-go czerwca 1779 powiększyła się parafja ostrowska o 2/3 swego dotychczasowego obszaru. Przydano je bowiem Przygodzice, Janków przygodzki, Topolę Wielką, Topolkę czyli Topolę Małą, Gorzyce i Prusłin z pustkowiami, należące do tego czasu do parafji wysockiej.

Wysocko, które już w roku 1434 skutkiem utworzenia parafji ostrowskiej część swego obszaru utraciło, uważało naturalnie tę nową dymembrację za dotkliwą stratę i krzywdę sobie wyrządzoną. Uszczupliły się przez to przecięt znacznie dochody kościoła i probostwa wysockiego, a parafja ogół ogromna i znaczna zmalała do rzędu przeciętnych parafji wiejskich. Ostrow natomiast, niegdyś miejscowość podrzędna, rozrósł się najpierw jako miasto, a następnie skutkiem własnie rozwiartowania parafji wysockiej, swej macieży, przewyższyła także pod względem kościelnym. Opierali się więc proboszczowie wysocy i dobrowolnie na podziału swej parafji zgodzić się nie chcieli; ulegli wreszcie wyrokowi konsystorza poznańskiego.

Ciekawe światło na ówczesne stosunki, na cały ten proces kanoniczny, na przemożne wpływy książąt Radziwiłłów w kurji biskupiej rzuca uwaga zapisana w księgach metrycznych kościoła wysockiego z lipca r. 1779 ręką ks. Krzysztofa Klugego, wikarego wysockiego:

„Anno quo supra (1779) die 19 Julii (?) była . . . dymembracja wsiów od kościoła wysockiego, przekazując te wsi kościołowi ostrowskiemu, to jest: Janków, Przygodzice, Topolę Wielką, Topolę Małą z przyległymi pustkiewkami jako to: Pszeniczne, Drygas przy Topolach będące; za Baryczą i przed nią drugi Drygas, Piłę, Tarchalskie, Wiek, Papiernią, Nadstawki, Grochowska do Przygodzic należące i wieś Prusłin, Gorzyce. Te wsi bez najmniejszej przyczyny przez dekret odebrali,

która, która nie tylko wywołała wśród publiczności huragany śmiechu, lecz także dała jej posnać, jak żabne skutki przynosiła narodowi polskiemu germanizacja.

Oceniając całą satyrę, możemy przyznać, że wszyscy aktorowie grali bardzo ładnie i postawili sztukę na odpowiednim poziomie. Przez cały ciąg była nadzwyczaj żywa akcja a zakończyła się wesołym, krwawym młodzieńcem buchającym „krakowiakiem”. Oprócz tego wartość całości podniosła i mamił usterkami dobra charakterystyka. Jednym słowem pierwsza część wypadła imponująca. Lecz jeszcze większe bomby śmiechu przyniosła druga część z kupletami. Całość wieczoru wypadła więc zadowalająca. Na zakończenie odśpiewano wspólnie „Wszystkie nasze dzielne sprawy”.

Obecny.

Wynagrodzenie za godz. nadliczbowe przy pracy akordowej.

Robotnik pracował w zakładzie pracy, np. w cegielni na akord i p bierał wynagrodzenie od ilości wyrobionej cegły. Chcąc więcej zarobić, pracował często w godzinach nadliczbowych a nie otrzymywał od pracodawcy należnego za to rzekomo dodatku.

Czy i w jakich warunkach może dany robotnik domagać się wygrodzienia za godziny nadliczbowe?

Wynagrodzenie za pracę akordową oblicza się nie według użytego na nią czasu, lecz podług wyprodukowanego towaru. Ilość więc czasu przepracowanego przez akordantów, jest dla pracodawcy obojętna, nie podlega najszczęściej kontroli, a nieraz usuwa się z pod takiej kontroli. Dla pracownika akordowego mogłoby okazać się korzystnym pracować powoli i mało intensywnie, aby przez celowe przedłużanie ustawowej ilości godzin pracy uzyskać za tę pracę wyższe stawki. Ze względu na taki charakter pracy akordowej, utrudniającej, a czasem nawet wyłączonej kontrole, należy przyjąć do wniosku, że przy takiej pracy wtedy tylko mogą być stosowane dodatki do płacy zwykłej, przewidziane za godziny nadliczbowe w ustawie o czasie pracy, gdy pracy takiej w godzinach nadliczbowych pracodawca żądał wyraźnie od pracownika akordowego. W przeciwnym bowiem wypadku wbrew zawartej umowie o pracę akordową mogłoby nastąpić znaczne i nieprzewidziane podniesienie kosztów produkcji.

Taki pogląd wyraził też Sąd Najwyższy w wyroku z 29. III. 1933/I. C. 1252/33.

Poznań największym miastem w Polsce.

W związku z nową ustawą o organizacji gmin zbiorowych, istnieje projekt przyłączenia do miasta Poznania 10 gmin podmiejskich, a mianowicie: Chartowa, Zegrze, Lubonia, Świerczewa, Żabikowa, Kotowa, Junikowa, Minkowa, Starołęki Wielkiej i Lasku.

udawszy, że wielkie wody, niebezpieczeństwa, wielkie rozboje, do Wysocka dręgi złe, górzyste, przez które trudno przejść i przejechać, wielu ludzi bez sakramentów dla wielkich wód i przepraw miało umierać, dzieci bez chrztów, to wszystko fałsz i kłam oczywisty, bo te wsi szczególnie dla propinacji odebrali, iż ludzie podczas pogrzebów, chrztów, ślubów czynili intratę w gościnu (gdyż podczas komleji żaden mi nie dowiódł tego, ani się skarżył, aby to nieszczęście miało się z mej osoby stać, jak ze strony J. O. X. Radziwiłła mawiali komisarze, lecz nie ludzie Przygodzcy, bo oni byli malikotenci wszyscy, iż ich do Ostrowa odebrano, i tej dymembracji ani publikowano, jak to canonice należy i juridice”

W księdze umarłych kościoła wysockiego między umarłymi w r. 1779 znajduje się następująca krótka uwaga:

„N. b. Anno 1779 dnia 19. lipca stanęła dymembracja wsiów powtórna od kościoła wysockiego niesprawiedliwa”.

Skargi te i narzekania nie były bez przyczyny, bo właściwie słusznego, ściśle prawnego powodu do podziału parafji wysockiej nie było. Stało się bądź co bądź zadość życzeniu księcia patrona.

Mały, a do tego upadkiem grozący kościółek ostrowski nie mógł starczyć teraz na potrzeby tak wielkiej parafji, nadto konieczny był odtąd na stałe trzeci ksiądz w Ostrowie, gdyż praca parafjalna znacznie się powiększyła.

Ponieważ tej zmiany stosunków dokonano na wyrażenie życzenia księcia Michała Radziwiłła, zobowiązał się tenże rewersem wystawionym w Nieborowie dnia 29. kwietnia 1779 roku, że nie tylko wystawi w przeciągu trzech lat nowy kościół parafjalny w Ostrowie, ale nadto dawać będzie 200 złotych polskich na utrzymanie kapłana, któryby był zarazem altarzystą i wikarym przy parafjalnym kościele, pragnąc, jak mówi wyrok konsystorski z roku 1779, „chwałę Bożą i nabożeństwo pomnożyć i powiększyć i ażeby parafjanie tak w przyjmowaniu sakramentu św. jak i w słuchaniu słowa Bożego i zaspokojeniu innych potrzeb duszy swej większą mieli wygodę.”

Władza duchowna zobowiązała nadto proboszcza ostrowskiego i jego następców, ażeby w przeciągu miesiaca oprócz dotychczasowego wikarego przybrał sobie do pomocy w tak wielkiej i licznej parafji jeszcze jednego księdza. (C. d. n.)

Temsamem obszar miasta, który obecnie wynosi 7686 ha. po przyłączeniu wspomnianych gmin wzrosnąć do 13934 ha.

W ten sposób Poznań co do obszaru stałby się największym miastem w Polsce, gdyż Warszawa zajmuje powierzchnię około 12000 ha, a Łódź zaledwie 6000 ha.

Francja i Belgja na Targach Poznańskich.

Bawi obecnie w Polsce Inż. Arcadius Flatte, zasłużony wiceprezes Tow. Krzewienia Myśli Francuskiej zagranicą, a zarazem przedstawiciel generalny Targów Poznańskich w Belgji. Jak wynika z dotychczasowych rozmów p. Flatte w Brukseli, spodziewać się należy oficjalnego udziału Belgji w Targach Poznańskich w bardzo poważnej sekcji belgijskiej. W związku z Targami przybędzie z Belgji wycieczka kupców i przemysłowców, składająca się z przeszło 200 osób. Równocześnie przybędzie z Francji wycieczka organizowana przez Związek Kupców w Lille. Ta ostatnia będzie jedną z największych wycieczek, jakie z Francji przybyły do Polski. Możliwe jest, że wycieczka przyjadzie własnym pociągiem.

Stypendja państwowe dla studentów uczelni warszawskich.

Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego przyznał uczelniom warszawskim z państwowego funduszu stypendjalnego sumę 558 000 zł. Stypendja stu procentowe po 120 zł mies. przyznano 513 studentom, poza tem przyznano 306 przyrzeczek długoterminowych, przeciętnie po 300 zł każda. W środowisku warszawskim ogółem korzysta z państwowego funduszu stypendjalnego w roku bieżącym 973 studentów i doktorantów, co stanowi 5,2 proc. ogólnej liczby młodzieży studującej na wyższych uczelniach w Warszawie. Obowiązująca w latach poprzednich norma 2 proc. została podwyższona przeszło dwukrotnie.

Polskie masło w Niemczech.

Kontyngent polskiego masła na rynku niemieckim w 1933 r. wynosił 15 tys. kwintali, podzielony na 10 części po półtora tysiąca q. Wywóz masła rozpoczął się w końcu maja r. ub. 70 proc. eksportu dokonały mleczarnie wielkopolskie i pomorskie. Wielkie spółdzielnie partycypują 86 proc. wywozu, reszta przypada na drobnych producentów. Wykorzystanie kontyngentu było całkowite. Od lutego r. oprócz polskich zaświadczeń, eksporter będzie musiał przedstawić w niemieckim urzędzie celnym również niemieckie zaświadczenie t. zw. „Uebnahmeschein”. Wysokość kontyngentu na rok bieżący pozostała bez zmian.

Świat według wyznań.

Według danych, zebranych przez Komitet Centralny Roku Świętego, katolicy stanowią 19 procent ogólnej liczby ludności świata, wobec 16 proc. wyznawców Konfucjusza, 13 proc. muzułmanów, 12,1 proc. różnych religij hinduskich, 10,8 proc. buddystów, 8,9 proc. protestantów wszelkich odceci, 7,1 proc. schyzmatyków, 6,6 proc. animistów, 4,1 proc. bezwyznaniowców i 0,9 żydów. W Europie 43 proc. ludności jest katolicką, w Ameryce Północnej — 33 proc., w Ameryce Południowej — 97 i pół proc., w Afryce — 4 proc. i w Azji 2 proc.

Bezdietne Niemki będą płacić osobne podatki.

Okręgowy przywódca Frontu Pracy w Hanowerze zapowiedział wprowadzenie niebawem specjalnego podatku dla bezdietnych kobiet w Niemczech, bez względu na to, czy bezdietność jest dobrowolna czy też wynikiem defektu lub choroby. Specjalny ten podatek będzie przeznaczony dla kobiet „które rodzą dzieci dla Państwa”. Kobiety bezdietne nie spełniające swego obowiązku „Odrzucenia Rzeszy” będą umieszczone na czarnej liście, która zostanie podana do publicznej wiadomości.

Ciekawostka pocztowa.

Osoby, które otrzymały listy, nadane dnia 1-go bm. w siódmym okręgu pocztowym miasta Berlina, znalazły na nich stemple z zagadkowymi liczbami porządkowymi: 1, 2, 3, 4, 5, 6 i 7.

Jak się okazało, liczby te oznaczały, że wspomniane listy nadane były pierwszego dnia drugiego miesiąca (19)34 r., pomiędzy godziną 5 a 6, w siódmym okręgu pocztowym stolicy Niemiec.

Pożar cennej biblioteki.

W sali bibliotecznej zamku księcia Wind'schag Itza w Konjicach, w Krajinie (Jugosławia) wybuchł groźny pożar, który w krótkim czasie strawił całą bardzo cenną bibliotekę i archiwum księstwa.

Pożar powstał przypuszczalnie wskutek wadliwej budowy komina.

Pomimo, że straż ogólna przybyła natychmiast na miejsce pożaru, ogień szerzył się tak szybko, że ani bibliotekę, ani też archiwum nie zdołano już uratować.

Splonęło również wiele obrazów, a także część kosztownego meblowania.

Zawzięty pięściarz.

W Johannesburgu, ośrodku przemysłu djamentowego Afryki południowej, odbywał się w tych dniach mecz pięściarski pomiędzy pięściarzem kanadyjskim Benem Shermanem a pięściarzem ze Stanów Zjednoczonych, Henrykiem Irlingem.

Walka toczyła się pod gołym niebem, a choć przez cały jej czas padał deszcz, rąkisty, obaj pięściarze walczyli zacięte. Wreszcie w czwartym starciu Ben, unikając ciosu przeciwnika, tak się pochylał, że głowa jego zaplątała się w liny, otaczające arenę walki. Zawzięty Irlinger skorzystał z tej chwili i przyłożył głowę Bena tak silnie do liny, że emal nie zdołał przeciwnika.

Widząc to, jeden z sekundantów rzucił się na pomoc duszonemu, ale otrzymał tak silny cios pięścią od Amerykanina, że zwałł się na piasek.

Teraz wtrącił się do walki także jej sędzia, uchwylił wpół Irlingera, przewrócił go i stał na nim. Ale i wtemczas jeszcze zawzięty pięściarz nie dał za wygraną, zrzucił z siebie sędziego i zaczął go obrabiać kolanami.

Tu wszakże kilku widzów walki wkroczyło na arenę i poturbowało mocno nieoleśnionego pięściarza.

Skutek był taki, że Irlingera zdyskwalifikowano, a Sherman ogłoszono zwycięzcą.

Listonosz na szczytach.

Wyspę Zelandję, na której leży stolica Danii, Kopenhaga, dajeli od wysp Moen i Falster, 2 ch większych z pośród Archipelagu wyspek, płytkie międzymorze. W przemyśle upodziałym od Zelandji wyspek Borg i Faro głębokość nie przewyższa często metra. Niema tu prądy ani odpływu, więc natomiast często silne wiatry w jednym kierunku. W czasie wiatru poziom wody w cieśninie podnosi się do dwóch metrów. Wówczas listonosz obsługujący Borg i Faro siada w łódź i zawozi pocztę. Gdy jednak wody opadają i poziom ich nie przewyższa jednego metra, przejazd włodzi staje się niemożliwy. Listonosz przebywa wtedy cieśninę na szczytach. Jest to jedyny w Europie wypadek używania doń nie w celu zabawy, lecz dla komunikacji pocztowej.

Rączki niewieście są coraz większe...

Nie będzie to może zbyt po rycersku, lecz trzeba nieśmiertelnie stwierdzić, że rączki niewieście sławione przez postać całego świata, stają się coraz to większe...

Pewien dziennikarz francuski przeprowadził badania we wszystkich fabrykach rękawiczek Francji i na podstawie tych badań doszedł do wniosku, że podczas gdy dla rękawiczek męskich rozmiar zostaje niezmiennym, rozmiar rękawiczek damskich stale się po wojnie światowej powiększa. 20 lat temu, stwierdza dziennikarz francuski, składy rękawiczek musiały być najobficiej zaopatrzone w miary wabające się między numerami 5 a 6, jako odpowiadające się największym zbytem. Dalszą, sąda się rozmiarów od 6 i pół do 7 i pół.

Klawisz maszyn do pisania, kierownica samochodu, rakietki tenisowe, kij golfa i nart czynią rączkę kobiecą silniejszą i bardziej muskularną, pogrubiając i wydłużając nadmiernie paluszki. Zresztą, tak jak w strojach damskich, również i dla rękawiczek mijają czasy „szcuniosów”. Kobieta pracująca, uprawiająca sporty, coraz bardziej praktyczna, unika cienkiej skóry przy rękawiczkach i woli grubą, szorstką skórę świniąską...

OREĐOWNIK OSTROWSKI

w abonamencie kosztuje
od 1-go marca 1934 r.

tylko 1 zł

Przedpłatę na miesiąc marzec przyjmują
urzędy pocztowe do 25. lutego 1934 r.

O czym mówią dziewczęta w biurze i fabryce?

W Anglii ogłoszono ciekawą statystykę przeprowadzoną przez biuro warunków pracy w handlu i przemyśle. Tym razem zajęto się tematami rozmów toczonych przez dziewczęta w biurach, fabrykach, magazynach itd. Okazuje się, iż 42 proc. rozmów dziewczęcych obraca się około mężczyzny i miłości, 27 proc. około filmów i gwiazd filmowych, 14 proc. około skandalów i plotek, 10 proc. około morderstw i samobójstw, a 7 proc. około wydarzeń i warunków pracy zawodowej.

Widać z tego, że dziewczęta zarówno w biurze jak w fabryce czy magazynie marzą ustawicznie o miłości albowiem o karierze filmowej. Warunki ich pracy zawodowej stoją na ostatni miejscu czem po części da się wytłumaczyć niskość płac kobiecych.

We trzy dni potem pan Kasper, który się nigdzie nie pokazywał, dowiedział się, że pan August już dwie noce grał w karty: że pierwszej nocy wygrał tysiąc rubli srebrem, a przeszłej przegrał półtora; że kupił karetę paradną u Gorajskiego z Zastawia, za którą dał tysiąc srebrem; że kupił cztery giande prześlizne angiezy, za które dał tysiąc osiemset rubli srebrem; że kupił w Warszawskim magazynie szory Hartmana, za które dał dwieście dukatów; że u Szafnagla odłożonych dla niego bronzów, zegarów, zwierciadeł i innych rzeczy blisko za dwa tysiące rubli srebrem. Pan Kasper z najniższą krwią i mrugając dowoli okiem, zsumował ten wydatek i gdy pokazało się, z dodaniem pięciuset rubli przegranych i z przyłączeniem do tego innych drobniejszych wydatków, kosztów życia i utrzymania w Berdyczowie, plus minus siedem tysięcy rubli, wnosił: 1. że on pan Kasper; powinien się pożegnać ze swoimi pięciu tysiącami rubli, 2. że rad nierad będzie musiał użyć wekslu marszałka i korzystać z jego wspaniałego czynu, 3. że niedostające się jeszcze półtrzecia tysiąca rubli pan August postara się zapłacić albo wygraną, albo pożyczką.

Ze zaś człowiek przywykły do gry, i do gry szczęśliwej, polega chętniej na tym środku wzbogacenia się, lub wyjścia z kłopotu, niż na pracy, niż na pożyczce, niż na czembadź innym, że przytem w takim gorącym czasie, jak jarmark, nikt nie pożyca bez wielkiej pewności i ogromnych zysków — wniósł zatem pan Kasper, że pan August grać będzie i do tego zapamiętało i po dawnemu.

Nie omylił się w swoich kombinacjach kulawy djabeł. Od czasu zreformowania się swego, to jest od tej chwili, gdy się zrobił marjażowym spekulantem, pan August ani razu nie był w Berdyczowie. Gdy się teraz obaczył w tem zaczarowanym miejscu na tym dawnym teatrze bałagórstwa, rozpusty i szulerji, pamiętki młodości opadły go zewsząd. Bruki znajome pality jego podszewy, wszystkie zakątki ulic przypominały tu jakieś zuchstwo, tam jakąś dowiepną swawolę, tam rozkoszną schadzke — słowem, z każdego miejsca, z każdej bramy

Kłopoty Tadzia.

Tadzik miał ogromny kłopot, z którego wybrnąć nie potrafił w żaden sposób.

Bo to było tak:

Pani nauczycielka w szkole zadała dzieciom domowe zadanie arytmetyczne, polegające na dokładnym obliczeniu kosztów śniadania dla całej rodziny.

Ponieważ Tadzik nie miał pojęcia ani o cenach rynkowych, ani o ilości jedła, spożywanego przez domowników, przeto zwrócił się o poradę do ojca.

Papa zbył go krótko:

— Nie zwracaj mi głowy, bo nie mam czasu. Od tego jest szkoła, żeby cię uczyła, ja twoim korepetytorem nie będę.

Więc Tadeuszek zaapelował do mamusi, która po chwili namysłu rzekła:

— Nie wiem co kosztuje obecnie kakao.

— Kiedy mamusiu my pijemy herbatę albo kawę. Kakao było ostatni raz na moje imieniny.

— To i co z tego? Niech się nauczycielce zdaje że stać nas na lepsze śniadanie. Więc zaraz... Kakao, jaka mleko, cukier.. ileż to wypadnie, licząc po dwie szklanki na osobę?

— Pijemy tylko po jednej — wtrącił Tadzik.

— Głupis odparla matka. — W zadaniu możesz wypić wyjątkowo dwie. Nie ci nie zaszkodzi. Teraz liczymy...

Nagle rozległ się dzwonek telefonu. Mama podbiegła do aparatu, pogawędziła kwadransik, a po skończonej rozmowie rzekła do syna:

— Idę z panią Izą do kina. Nie czekajcie na mnie z kolacją, bo wrócę późno.

— A moje zadanie, mamusiu?

— Zadanie? Idź do Janowej, ona ci udzieli niezbędnych informacji.

Więc pobiegł Tadzik do kuchni, ale trafił niefortunnie, bo Janowa była w złym humorze.

— Moja Jasiowa kochana — rzekł słodko chłopiec. — Ile się u nas wydaje na śniadanie?

— Bo co? Może znów kto na mnie naszczeka przed panią, że przepłacam na mieście, albo koszykowe biore?

— Nie ja tylko chciałbym wiedzieć.

— Poco to Tadziowi?

— Bo pani nauczycielka kazała mi obliczyć, co się u nas wydaje na śniadanie.

Janowa zawrzała oburzeniem:

— Co??? Nauczycielka? A jej co do tego. W zęby nam będzie zaglądała, żeby sprawdzać, co się u nas jada?

— Ona tylko śniadanie...

— Akurat. Tadzio jej wierzy? Najpierw się pyta o śniadanie, później o obiad, kolację... Jakiem prawem? Żeby to urząd skarbowy, to jeszcze, ale nauczycielka??? Żeby mnie w pasy krajali, nie powiem Tadziowi nic. Patrzcie ją, jaka ciekawa!! I chłopiec zadania nie odrzucił.

**KUPIEC I RZEMIEŚNIK MIEJSCOWY NIE BĘDZIE
MÓGŁ CI DAĆ PRACY I ZAROBKU, SKORO
ZAROBIONY TUTAJ PIENIĄDZ WYWOZISZ
NA ZAKUPY DO INNEGO MIASTA.**

JÓZEF KORZENIOWSKI.

33)

SPEKULANT.

Przez ciasne miejsca, które zostawiały podwozy, bryki i powózki, przesuwawa się to karetą, z której wyglądały śliczne i ciekawe twarzyczki, szukające gdzie szyld Szafnagla; to kocz, w którym jechał obywatel, spoglądający w okna ratusza, gdzie go zielony stół oczekiwał; to luźne konie panów, które furmani prowadzili od wody! a między tym labiryntem wozów i powozów, jak woda bystrej rzeki, szumiąca i ogarniająca porozrzucane kamienie, krążyli wszędzie żydzi, starzy i młodzi, bogaci i ubodzy, to z towarami, to bez towarów, to wadząc się, to zmagając; a wszyscy razem gadali, wszyscy krzyczeli; wszystkim szło o jedno, o ten talizman, który daje ruch i życie każdemu jarmarkowi — o pieniądź.

Taki sam zgiełk, taka wrzawa, takie harhotanie było na wszystkich ulicach, po wszystkich zajezdnych domach, i przy teatrze, na który naklejone były afisze, i przy ratuszu, którego wszystkie sklepy były otwarte i pełne, i dalej, dalej w niskich sklepikach, ciągnącym się ku Karmelitom, na chwilejących się i potłumanych schodkach, zewnątrz przyczepionych do domów żydowskich i prowadzących na pierwsze piętro, a nawet u samych Karmelitów, gdzie wówczas więcej było żydów i Tatarów, niż chrześcijan, i gdzie z tej fali różnobarwnej, różnorodnej, brodatej, wąsatej, wygolonej, łajzącej, zaklinającej i klnącej, wysuwała się czasem do pustego, ale zawsze otwartego kościoła, jaka stara panna, prosić pana Boga, żeby jej dopomógł znaleźć męża, lub jaki szlachcic z harapnikiem, prosić Pana Boga, żeby mu dopomógł sprzedać nosatą kobyłę.

W czasie takiego gwaru i zamieszania, pomnażając kurzawę i tak wielką, wjechał 11 czerwca kocz pana Augusta, w parę godzin potem koczyk pana Kaspra, a przed samym wieczorem, z zapuszczonymi oknami, dobrą, ale nie okazałą czwórka i w skromnej uprzęży, karetą marszałka.

zajezdnych domów, z każdego okna sali ratuszowej wyglądała przeszłość, to w postaci półnagi jeźdźca, to w postaci damy pikowej, to w postaci pani Onufrowej lub panny Hipolity z odkrytym tonem, z pół otwartymi ustami, z ckiem obiecującym uniesienie i rozkosz. Odużony tem wszystkim, pan August zapominał się coraz więcej, zsuwał z swojego lica tę maskę umiarkowania, wstrzemięźliwości i obyczajów, która nie była skórą na jego twarzy, ale larwą, którą przykleił tylko dla dopięcia swego celu, a którą już dziś za mniej potrzebną uważał. A jeżeli czasem rozsądek mówił mu, że jeszcze nie jest za przewozem, że może się skompromitować, wówczas owa przeszłość, w coraz powabniejszej postaci tuląc go lubieżnie, szeptała mu:

— Nie bój się, ona cię kocha. Szwagra niema i otumanisz go. Nikt cię nie widzi, nikt nie pójdzie z językiem. W razie potrzeby wyłzesz się a tymczasem patrz, co ja ci daję!

Takim sposobem pan August, pewny, że szwagra niema, puszczał się coraz śmieiej, coraz mniej oglądał się za siebie, coraz głośniej pozwalał odzywać się swemu samolubnemu i zeschłemu sercu, swemu sposobowi myślenia, pełnemu egoizmu i spekulacji.

Gdyby zaraz z początku pan Kasper był przy nim stanął, widok tego człowieka, któremu tak wielką krzywdę wyrządził, którego się bał, jak djabeł, byłby go pewnie powstrzymał. Ale pan Kasper tego sobie nie życzył; owszem, pan Kasper żądał, aby panicz zabrnął, bo przy całym rozumie przy wszystkich przymiotach serce, był jadowity i mściwy. Dlatego to siedział spokojnie w swojej stancyjce, a nawet dla lepszego zabezpieczenia pana Augusta, zaraz po powrocie z Niedolipia posłał do niego i bilecik, w którym go zapytywał, czy pieniądze nie przysły oraz oznajmiając, że w takim razie on sam niema poco jeździć do Berdyczowa, a jego prosi, aby się obaczył z podstępkiem i starał się go ułagodzić. Naco mu pan August odpisał, że pieniędzy niema, i że zrobi, co będzie mógł.

(Ciąg dalszy nastąpi.)